

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
17
październ
1948 r.
Rok III.
Nr 40

H. K. Światliński

Kapłani a my

Kapłani są solą ziemi. Im powierzył Zbawiciel dzieło odkupienia. Im porучzył opiekę nad Kościołem św., im ratunek i zbawienie całego świata. Powinno więc nas napęlić święte zrozumienie pracy kapłańskiej, podtrzymanie jej na przyszłość i zbliżenie nas do osoby księdza.

Świat dzisiejszy stroni od Boga bardziej niż kiedykolwiek. Kapłani mają go na nowo pojednać z Bogiem, źródłem prawdziwego szczęścia i pokoju. „I nie masz w żadnym innym zbawienia“ (Dzieje Ap. 3, 12).

Ileż dobrego może zdziałać kapłan dla niezliczonych szeregów dusz, gdy w jego sercu płonie żar miłości do Stwórcy. Spójrzmy na świętego proboszcza z Ars, na św. Wincentego a Paulo, św. Ignacego, św. Jana Bosko, świętobliwego Piusa X. Dobrodziejstwo ich pracy nie tylko wzbudza podziw, ale uwielbienie.

Kształcąc dobrych kapłanów najskuteczniej pracujemy dla naszego własnego dobra.

Wiemy, że kapłani to dzieci, które rosły wśród nas, to bracia nasi, częściowo przez nas wychowani. Na urobienie kapłana oddziaływało jego otoczenie, nie tylko rodzina, szkoła, koledzy, sąsiedzi, ale całe społeczeństwo, z którym się stykał. Wielka jest godność kapłańska. Dlatego właśnie wymaga wielkiej świętości, do której droga prowadzi przez walkę częstokroć długą i uporną, dlatego właśnie wymaga starannego przygotowania i wykształcenia.

Kapłani potrzebują naszej modlitwy, naszej zachęty, naszej pomocy.

Potrzebują naszej modlitwy. Mają przecież godnymi reprezentantami Boskiego Mistrza.

Wielu katolików modli się za kapłanów. Apostolska gorliwość dusz modlących się za kapłanów ujęta została nawet w formę nabożeństwa zwanego „Sobotą Kapłańską“. Dusze oddające się temu nabożeństwu, ofiarują w każdą sobotę po pierwszym piątku miesiąca wszystkie modlitwy, mszę, komunie św. prace, radości, ofiary i cierpienia przez ręce Marii w intencji uświęcenia kapłanów.

„Sobota Kapłańska“ wzbudziła już nie jedno dobre powołanie i dopomogła nie jednemu młodzieńcowi w osiągnięciu swych najświętszych zamiarów. W duszy nie jednej modlącej się matki wzbudziła ciche pragnienie wychowania syna na przyszłego kapłana.

Do modlitwy za kapłanów i wspólnego ich urobienia musimy dorzucić jeszcze coś więcej. O kapłanów wołają kraje misyjne, o kapłanów wołają rozrzucony po całym świecie polscy wychodźcy, o kapłanów błagają Ziemię Odzyskaną. Słucha tych wołań Najdostojniejszy Ks. Kardynał Prymas August Hlond, a za nim nasz Polski Episkopat, słuchają tych zaleń naszego ludu Czcigodni Prowincjałowie Zgromadzeń Zakonnych. „Zniwo bieleje u nas — brak rąk do jego zebrania“.

Na głos ten w niejednej duszy młodzieńczej zaczyna tleć iskra Bożego powołania, która z czasem rozpala się w gorące pragnienie. Za głosem tym idąc zgłasza się do Seminarium. Coraz więcej młodzieży idzie z nim. Coraz więcej młodzieży chce się poświęcić tej niczem na ziemi nie zapłaconej pracy kapłańskiej.

Niestety, nie każdy może być przyjęty. Brak funduszy. Tylko małą garstkę wybrańców można wykształcić.

W narodzie naszym polskim nie ma braku wiary, nie ma braku miłości Bożej i gorliwości o zbawienie dusz ludzkich, nie ma braku powołań.

O nie, dzięki Bogu, nie.

Brak tylko środków na wyżywienie i utrzymanie większej liczby wychowanków. Brak głębokiego zrozumienia, że zbior-



„Bóg od nas żąda... aby chrześcijańskimi były nasze serca, chrześcijańską każda myśl nasza, chrześcijańskim całe nasze życie“.

J. Papini

rowy czyn musi podtrzymać nasze seminaria, nasze zakłady, w których kształca się przyszli słudzy ołtarza. Im lepsi oni będą, tym więcej będziemy mieć z nich korzyści. Każda parafia chce mieć dobrego kapłana, gorliwego świętego. Rozumieją to przede wszystkim te parafie, i ci ludzie, którym brak księdza dał się we znaki.

W powojennych ciężkich czasach na wszystko musimy zdobywać się z wysiłkiem. W biedzie nieraz budujemy wielkie dzieła. W biedzie i z biedy żąda dziś Pan Bóg od nas byśmy zdobyli się na tak wielką rzecz, jaką jest wychowanie księdza. Nikt nam tu nie pomoże, o ile sami sobie nie dopomożemy.

Pamiętać zaś musimy, że nawet największa z naszej strony ofiara na rzecz seminariów nigdy nie będzie stać w proporcji z dobrodziejstwem, które człowiek otrzymuje od Boga przez ręce kapłana.

Niektórzy więcej dbają o przyszłość swoich córek i synów niż o przyszłość kapłanów. Dobre dziecko przecież jest dziełem łaski. I wielka by nas spotkała bieda, gdyby zabrakło nam rąk sprowadzających nam tę łaskę z nieba.

Dzieci same, a przede wszystkim młodzież wyższych uczelni pragnie iść w jutro swoje mając obok siebie księdza. Młodzież a nawet

dzieci już niejednokrotnie dały do zrozumienia jak to w praktyce pojmują.

Dziesięcioletnia dziewczynka mieszkająca w parafii bez księdza składała oszczędzone złotówki, które otrzymywała w lecie „na lody” i gdy przyjechał od czasu do czasu obsługujący parafię ksiądz, wręczyła mu 1200 zł na sprowadzenie stałego duszpasterza.

W pewnym śląskim gimnazjum studentki wraz z studentami utrzymują jednego z kolegów swoich w Małym Seminarium za

pieniądze uzbierane między sobą droga składek. Chcą, by został księdzem i w tym mu dopomagają. Za przykładem naszej młodzieży niech idzie i starsze społeczeństwo. Zrozumienie katolickiej wspaniałej ofiarności na rzecz przyszłych kapłanów jest dowodem naszej dojrzałości.

W imię Boga, w imię Matki Najśw., w imię naszych parafii bez kapłanów na Ziemiach Odzyskanych, w imię naszego i katolickiego honoru chcemy tą tak ważką rzecz utrzymania Seminarium potraktować jak na nas przystoi.

Ks. Mętlewski

Pcza owczarnią

Chrystus Pan lubił nazywać ludzi owieczkami, Kościół Katolicki swoją owczarnią a Siebie samego Dobrym Pasterzem, który czuwa nad owieczkami, troszczy się o nie i miłuje je do tego stopnia, że kładzie za nie swe życie. Wiele niestety owiec błąka się poza owczarnią Jezusową i naraża się na wieczną zgubę. O nich to myśli Jezus, kiedy wypowiada te smutne słowa: „Mam ja też inne owce, które nie są z tej owczarni”. — „Czy liczba ich jest rzeczywście poważna”? — „Liczba ich, Drogi mój Przyjacielu, jest nie tylko poważna, ale zatrważająco wielka. Statystyka wykazuje, że na obszarze całej ziemi żyje przeszło 2000 milionów ludzi. Z tych przeszło 2000 milionów ludzi jest katolików 400 milionów, czyli zaledwie jedna piąta całej ludzkości. 1600 milionów żyje zatem poza Kościołem Katolickim, poza owczarnią Chrystusową”. — „Któż to owce nie należące do owczarni Jezusowej, nie pasą się na zdrowych pastwiskach Jego nauki, nie piją ze źródeł prawdy i życia wiecznego”? — „Są to przede wszystkim wszyscy nieochrzczeni, zatem izraelici, mahometanie, poganie a także nieochrzczone dzieci rodziców katolickich. Nie są też członkami Kościoła Katolickiego innowiercy, choć zaliczający się do chrześcijan, jak n. p. schizmatycy, protestanci, metodysci, adwentyści, baptyści, mariawici, hodurowcy, badacze Pisma świętego, lub tak zwani świadkowie Jehowy itp. sekciarze. Są natomiast członkami Kościoła Kat. ważnie ochrzczone dzieci innowierców. Z chwilą jednak, gdy dojdą do używania rozumu a przyjmują błędną naukę innowierczą, wychodzą ze społeczności Kościoła Katolickiego, owczarni Chrystusowej”. — „Proszę mi powiedzieć, czy katolik dorosły może również utracić przynależność do Kościoła Katolickiego”? — „Owszem. Zdarza się to niestety dość często. Katolik traci członkostwo Kościoła przez wystąpienie lub też przez wydalenie go z Kościoła. Wiemy przecież, że niektórzy katolicy dobrowolnie wyrzekają się swej przynależności do Kościoła Katolickiego, jedni dlatego, że utracili wiarę, inni znowu choćby dlatego, że w Kościele Katolickim nie mogą otrzymać rozwodu.

Zdarza się też, że katolików wyłącza ze społeczności katolickiej prawo kościelne rzucając na nich za pewne występki kłatwę, czyli ekskomunikę. Taka ekskomunika wyłącza katolika nie tylko z Kościoła Katolickiego, ale nadto pozbawia go pewnych dóbr duchownych, jak n. p. odpustów, modlitw publicznych, sakramentów świętych, prawa do wykonywania funkcji ojca chrzestnego, prawa do chrześcijańskiego pogrzebu itd. Najsmutniejszym jest to, że katolik wyklęty z Kościoła nie może być zbawiony jak długo trwa on w grzechu i w niepokucie”. — „Ciekaw jestem, jakie to występki powodują wyklęcie z Kościoła Katolickiego. Hitler n. p.

był chyba wielkim zbrodniarzem, a jednak papież nie wyklął go z Kościoła”? — „Nie wiem, jaki by to miało sens, aby papież wyklął Hitlera z Kościoła, jeśli Hitler sam porzucił Kościół i automatycznie popadł w kłatwę kościelną. Tak jest. Hitler był wyklęty z Kościoła. Każdy bowiem, kto odstępuje od wiary katolickiej popada w ekskomunikę z prawa kościelnego i to au-

Ksiądz proboszcz

Proboszcz-duszpasterz ma troskę o parafię. Na nim ciąży obowiązek dbania o dusze. Jest szefem a więc ma prawo rozkazywania, rządzenia i słusznie domaga się posłuszeństwa i poświęcenia.

Jest Ojcem. Autorytet jaki ma u swoich nosi inny charakter aniżeli autorytet władzy świeckiej.

Wydawaćby się mogło, że ksiądz ma najmniejszy wpływ na otoczenie. Z biedą przebiega się przez życie. Nie wielu z takimi piętnastoletnimi studiami, jakie ma poza sobą ksiądz zadowolony z trybem jego życia oraz jego niewdzięcznej pracy. Jednak ksiądz nie nie posiadający zbawia wszystkich. Nie dba o budżet. Jest do usług wiernych. To on ratuje chwałę Boga często obrażanego. Nie żałuje słów pociechy strapienym. Zbliża się do grzeszników. Szerzy pokój tam gdzie zło rozdziela i sieje nienawiść. Błogosławi małżeństwa, kołyski-trumny. Prowadzi dusze do nieba.

Kapłan wśród ludu jest jak Chrystus. Wszystkie wielkości błędą przy jego godności. W rękach jego znajdujemy Symbol Wiary, Dekalog, Krzyż, Eucharystię—Ewangelię.

Ksiądz proboszcz jest rozdawcą Sakramentów św. On wprowadza nowonarodzonych do rodziny Bożej. On sprasza na powstające ogniska domowe łaski Nieba. Przebacza grzesznikom w imię Boga. Przyjmuje ich po ojcowsku przede wszystkim w konfesjonale.

Ksiądz sprowadza Chrystusa na ołtarz i modli się za parafian, daje im Go w Ko-

matycznie i bez potrzeby jej ogłoszenia. Poza tym są automatycznie wyklęci z Kościoła wszyscy ci, którzy znieważają czynnie postacie Najświętszego Sakramentu, papieża, biskupa, kapłana, zakonnik lub zakonnicę, którzy symulują spełnianie czynności kapłańskich, chociaż nie są kapłanami. Nie mam tu na myśli chłopców, którzy bawią się w księdza, i po swojemu odprawiają nabożeństwa, ale oszustów, którzy ośmielają się zasiąść do konfesjonalu lub odprawiać Mszę św. W ekskomunikę popadają także ci, co biorą ślub w kościele niekatolickim chrzcząc dzieci swoje lub oddają je na wychowanie niekatolickie. Są jeszcze inne występki, które ściągają na przestępcę kłatwę kościelną. Wymienie tu jeszcze jeden tylko, ponieważ powtarza się tak często i wywołuje szczególny gniew i pomstę Boga. Jest nim niszczenie kielkującego życia ludzkiego. Ktokolwiek dopuszcza się tej zbrodni, ojciec czy matka, akuszerka czy lekarz, jest z Kościoła wyklęty, jest podobny do mieszkańców Sodomy i Gomory, którzy nieprawnościami swoimi spowodowali Boga do spalenia ich miast i do wytracenia ludności.

munii św. i niesie w Wiatyku do chorych.

Zadaniem Głównym Ks. proboszcza jest rozdawnictwo Sakramentów św. i Sakramentaliów. Wszystko inne w życiu jego jest podporządkowane tej funkcji. W nim urzeczywistnia się to co Paul Claudel poeta francuski mówi o „dawanu się księży”. Zdaniem wieszcz, „trzeba nam Księżu dających nam Duszę i Ciało Boga a z Nim i swoje własne”. Określa kapłanów jako: „Zjadanych Ludzi”.

Proboszcz jest Administratorem parafii w sprawach duchowych i materialnych.

Administracja duchowa suponuje, że Proboszcz zna dobrze swoje owieczki. W miastach wielkich, gdzie osobiste poznanie jest wprost niemożliwe ma t. zw. Księgę Wiernych, zapomocą której może obserwować życie poszczególnych rodzin. W niej wyczyta, które dziecko należy już przygotować do I Komunii świętej, do Bierzmowania, kto spełnił swój obowiązek wielkonoćny itd.

Ks. Proboszcz czuwa nad aktami parafialnymi. Dbą o Księgę Chrz. i Ślubów, i Zgonów. Czuwa, aby na marginesie aktu chrztu znalazły się wzmianki o bierzmowaniu, ślubie, Profesji, Subdiakonacie...

Prócz aktów prowadzi rachunkowość. Czuwa nad funduszami oraz intencjami mszalnymi. Troszczy się o fundacje kościelne wraz z Radą Parafialną, której przewodniczy jako dobry Ojciec.

W zajęciach swoich Ks. Proboszcz liczy na modlitwy swoich parafian. Z nimi chce się zbawić, lecz przed tym w pracy dla nich pragnie się uświęcać.

O. M. I

Ewangelia św. na niedzielę 22 po Zesłaniu Ducha Świętego (św. Mateusz 22, 15—21).

Czyj to wizerunek

W on czas: Odeszli faryzeusze i powzięli uchwałę, by Jezusa na słowie podchwycić. — I wysłali do Niego uczniów swych wraz z herodianami mówiąc: „Mistrzu! Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej po prawdzie nauczasz, i że nie zważasz na nikogo; albowiem nie ogłaszasz się na osobę ludzką. Powiedz nam przeto, co myślisz: Czy wolno płacić cesarzowi podatek, czy

nie?” Jezus zaś znając ich przewrotność rzekł: „Czemu mnie kusicie, obłudnicy? — Pokażcie mi monetę podatkową!” A oni podali Mu denara. Jezus zaś ich pyta: „Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu: „Cesarzski”. — Wtedy rzekł im: „Oddajcież więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu”.

Przez pomoc Seminarium Duchownym

wystawiasz sobie świadectwo dojrzałości katolickiej

Apostoł mas pracujących

W początkach Wielkiego Postu 1813 roku rozbrzmiewał w kościele św. Magdaleny w Aix głos młody, pełen zapału i wzruszenia. Rzucał w języku prowansalskim niższym warstwowo ludowym tej treści słowa: „Ubodzy w Chrystusie, strapieni, nie-szczęśliwi, cierpiący, ułomni, pokryci wrzodami — wy wszyscy którym nędza dokucza. Braci moi i Siostry moje, Najdrożsi moi — słuchajcie mnie”.

Przemawiającym w ten sposób był młody szlachcic Karol Józef Eugeniusz de Mazenod, późniejszy Założyciel Oblatów, urodzony w Aix 1782 roku.

Zaledwie ma ośm lat przeżywa rewolucję francuską i dostaje się z rodzicami do Włoch. Przy boku przykładnego Ojca oraz Matki, którą uwielbia, a która formowała jego delikatną duszę, nie brak mu ciepła ogniska. Łącznie z rodzicami opuścili Francję siostrzyczka i jego dwaj wujkowie z których jeden zasiadł przed Eugeniuszem na stolicy biskupiej w Marsylii.

W Wenecji staje się jakoby przybranym dzieckiem świętości rodziny Zienellich kształtującej zalety jego bystrego umysłu.

Wielkie i pewne siebie serce chłopca pociągnięte jest pragnieniem służby Bożej, z którym wcale się nie kryje. Pewnego dnia jego czcigodny wujek zagadnął go w tonie poważnym: „Czy to prawda Eugeniuszu, że chciałbyś wstąpić do stanu duchownego?” — „Owszem wujaszku — rzekł zapytany bez wahania. „Lecz uważ dziecko moje. Czy możesz o tym marzyć, wiedząc, że jesteś ostatnim przedstawicielem naszej rodziny, i że w ten sposób wygasłaby na Tobie?”

Zdziwiony podobno refleksją tak cenionego księdza, Eugeniusz odpowiedział. „I cóż wujaszku nie byłoby wielkim zaszczytem dla naszej rodziny zakończyć ją kapłanem?”

W 1802 młody de Mazenod wraca do Aix. Arystokracja otwiera mu szeroko salony i podziwia jego charakter. Tajona jednak myśl dojrzewa coraz bardziej. Powiększa się z każdym dniem na widok ruin duchowych nagromadzonych w Ojczyźnie. Lituje się przede wszystkim nad klasą robotniczą, opuszczoną, zaniedbaną, siedzącą w ciemnościach ignorancji religijnej.

Teraz często spotyka się Eugeniusza w domach nędzarzy. W zaniedbanych chatkach wiejskich. Katechizuje ubogą dziatwę. Odwiedza więźnia. Gromadzi służbę, zebraków, włóczęgów.

„Bóg pragnie, abym się poświęcił w szczególniejszy sposób dla Jego służby i starał się ożywić wiarę, która zanika między ludem” — pisze do swej Matki po wstąpieniu w 1808 do Seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu.

W sam dzień prymicji w 1811 uchyla się godności Wikariusza Generalnego w Amiens tak jak trzy lata temu odmówił Ministrowi Spraw Wewnętrznych, przyjacielowi ojca ofiarowany urząd prefekta. Nie przyjmując również zaproszenia swoich Wychowawców na katedrę profesorską w Seminarium. Pójdzie w swoje rodzinne strony, aby się stać sługą i kapłanem ubogich.

Zacznie od głoszenia kazań. Rozsyła ogłoszenia i we wszystkich parafiach. Ks. de Mazenod zapowiedział że w czasie Wielkiego Postu będzie miał konferencje przeznaczone jedynie dla rzemieślników, służby domowej, zebraków i biednych. Podał, że mówić będzie w kościele św. Magdaleny

stojącym w centrum dzielnicy robotniczej i to w języku prowansalskim, pogardzonym przez wyższe sfery. Kazania miały mieć miejsce o godzinie 6 rano aby służba mogła być na nich obecna przed rozpoczęciem pracy.

Rzecz jasna, że burżuazja nazywała taki stan rzeczy skandalem. Przyrównała ks. de Mazenod do Mirabeau, co to będąc hrabią zapomniał o swoim pochodzeniu i poniżył się warstwie która nie wykorzystała jego talentu tak, jakby to były zrobiły przodujące... Niektórzy z kleru nieufnym okiem patrzyli na tę „kompromitującą nowość”. Uważali że wszystko spełźnie na niczym.

Tymczasem powodzenie było przeogromne a owoce trwałe.

Ksiądz de Mazenod nie spoczywa na laurach.

Ośm dni po ostatniej wielkopostnej konferencji zwrócił się do innej części owczarni Chrystusowej zaniedbanej lecz jakże obiecującej! Zakłada Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej w Aix. Ta organizacja staje się jego umiłowanym dziełem. W nim duch jego gorliwy, płonący Chrystusem, obserwować będzie najlepsze wyniki. W niedługim czasie 300 młodzieży męskiej zrzesza się naokoło jego osoby i oczyszcza atmosferę jaką przedtem oddychało miasto.

W swoich zajęciach Ks. de Mazenod nie zapomina o więźniach, których już jako laik odwiedzał i ewangelizował. Obecnie jako ksiądz niesie im gorliwość i łaski kapłańskie, spędza z nimi dnie i noce aby ich pouczać, pocieszać i towarzyszyć im na miejsca skazania.

W 1814 roku tyfus powstaje między więźniami. Kapelan jest zarażony. Ks. de Mazenod go zastępuje i w niedługim czasie powala go ta sama choroba. Stan jego jest poważny. Dowiedziawszy się o tem młodzież całego miasta opuszcza szkołę. Robi szpaler Św. Wiatykowi niesionemu do ciężko chorego i przypuszcza szturm o jego zdrowie przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej. „W ten sposób — napisze Ks. Eugeniusz — malcy moi wyrwali mi z rąk niebo”.

Rzeczywiście nie nastąpiła chwila odpoczynku dla niego. Miałaby wybić godzina głównego zadania jakie Bóg postawił był przed jego oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Międzynarodowy Sekretariat Katol. Młodzieży.

W pierwszych dniach września odbywały się w Rzymie uroczystości założenia Włoskiej Młodzieży Żeńskiej Akcji Katolickiej. W dniach zaś 11 do 17 września był Rzym miejscem obchodów i obrad z okazji 80-lecia włoskiej młodzieży męskiej Akcji Katolickiej. W obchodzie tym brało udział około 200 tys. młodzieży włoskiej i zagranicznej. Ojciec św. przyjmował dwukrotnie delegatów zjazdu, a jego przemówienie do zebranych na placu przed bazyliką św. Piotra w dniu 12 września słuchało 500 tys. osób. W dniu 17 września nastąpiło zamknięcie zjazdu. Po-
stanowiono powołać do życia międzynarodowy sekretariat organizacji katolickiej młodzieży. Będzie on miał siedzibę w Rzymie. Nad jego pracami będzie czuwała Rada Kierownicza przy pomocy Komitetu Wykonawczego, do którego weszli przedstawiciele 5 narodów.

Z życia katolickiego

Zgon dwu kardynałów — W dniu 17 września br. zmarło dwóch kardynałów. Jednym z nich jest kardynał kurialny, Rafał Rossi, sekretarz Kongregacji Konsystorza, ur. w roku 1876. Drugi zaś arcybiskup Tarragony (Hiszpania), Emanuel Ochetorena, ur. w roku 1879.

Pięciu kardynałów uczestniczyło wraz z 20 arcybiskupami i 28 biskupami w uroczystościach ofiarowania Bolonii Matce Boskiej. W wielkiej procesji wzięło udział ponad 70 tys. wiernych. Całe miasto z duchowieństwem uroczystością tą odprawiło w intencji jedności w Królestwie Chrystusowym.

Mistrz amerykański w baseballu (w sporcie podobnym do palanta), Babe Ruth, zmarł na raka. Obok wielkiej sławy sportowca znany był z głębokiej wiary katolickiej. W jego pogrzebie wzięło udział Kardynał Spellman w otoczeniu 50 księży oraz 50 tysięczna rzesza. Ruth pod koniec życia poświęcił się całkowicie wychowaniu ułomnych dzieci, a nawet dla nich założył zakład dobroczynny.

Lourdes. Tego roku odwiedziło Lourdes w miesiącach letnich 1.400.000. pątników, w tym ponad 28.000 chorych.

W Anglii wzrasta liczba nawróconych na wiarę katolicką. W roku 1947 przeszło na wiarę katolicką 10.363 osób. Prasa angielska z okazji zjazdu biskupów angielskich w Londynie zwracając uwagę na teologiczne i inne spory w łonie kościoła angielskiego stawiała Anglikanom za przykład kościół katolicki. Nawet londyński „Daily Ekspres”: poświęcił w nr 10 czerwca wstępny artykuł kardynałowi Griffinowi, kończąc go zdaniem. „Wierni rzymsko-katolickiego kościoła w Anglii, przynoszą swej ojczyźnie tylko zaszczyty”.

Kardynał Griffin wraz z mgr. Masterson Arcybiskupem Birmingham brali udział w tegorocznych narodowych uroczystościach w dniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które odbyły się w Lisieux. Kardynał odprawił Mszę św. pontyfikalną w bazylice i wzięło udział w procesji z relikwiami świętej, oraz poświęcił nowy dzwon bazyliki i uczestniczył przy nadaniu jednej z ulic imienia św. Teresy.

Na premierze filmu „Pieśń Bernadety”, który został wyświetlony w Monachium był nawet sam kardynał Faulhaber, Arcybiskup Monachium. Zaznaczyć wypada, że film ten należy do najlepszych i najpopularniejszych filmów katolickich za granicą.

Zjazd katolickich intelektualistów 25 narodowości odbył się w sierpniu w Ware na terenie Anglii. Członkami byli sławni teologowie, lekarze, prawnicy, naukowcy, literaci i artyści. W pierwszej części zjazdu wysłuchano sprawozdań o pracy Pax Romana. Następnie delegat apostolski, arcybiskup Gofrey wskazał zebranym na cel pracy Pax Romana, która ma łączyć wszystkich katolickich intelektualistów całego świata, aby zdobyć wreszcie przystań dla gołębiczy pokoju, którą tyle razy Kościół wysyłał daremnie. Szczyty jeszcze są pod wodą.

„Gość Niedzielny” obchodził swoje 25-lecie pracy wydawniczej. Tygodnik katolicki poświęcony ludowi śląskiemu obchodził swoje 25-lecie istnienia od czasów ukazania się pierwszego numeru we wrześniu 1923 roku. Na ten tak zaszczytny jubileusz przysłał swoje serdeczne życzenia ks. Kardynał A. Hlond, jak również ks. biskup katowicki Stanisław Adamski i ks. biskup sufragan Bieniek.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Młodzież w rodzinie

Jak wielkie znaczenie w życiu społecznym posiada rodzina, jest rzeczą powszechnie znaną. Ta najmniejsza komórka organizmu społecznego jest przedziwnym wiazadłem, spajającym cały naród, jest podstawą jego jedności, jego moralnej siły. Powiedzenie: „jaka rodzina — taki naród” jest całkowicie uzasadnione. W rodzinie wykuwa się człowieka, przygotowuje się do przyszłego, w pełni samodzielnego życia. Dlatego nie jest dla nikogo rzeczą objętą, jakie oblicze posiada jego rodzina. A rodzina jest zawsze taka, jacy są jej członkowie. Młodzież w rodzinie. Jest to zagadnienie bardzo ważne. Jakże jest nasze miejsce w rodzinie, jakie powinno być? Powinniśmy się zawsze starać o to, aby wszystkim z nami było jak najlepiej. A tymczasem jak jest w rzeczywistości? 17-letni chłopak, niedorostek jeszcze, kiedy znajduje się wyżej, jakby był człowiekiem, bodaj że najważniejszym na tym bożym świecie. Jest opryskliwy, arogancki, nieprzystępny, drze w górę nosa i czeka tylko na sposobną chwilę, kiedy będzie mógł wymknąć się chyłkiem z domu. Ma swoje „strasznie ważne sprawy”, więc dom, rodzina absolutnie go nie obchodzi. Podobne postępowanie jednego czy drugiego członka rodziny, powoduje prawdziwy jej rozłam. Nie wyczuwa się już wtedy tej spójni, nie wyczuwa się tej miłej, swojskiej atmosfery; rodzina staje się zlepkiem kilku osobników, z których każdy chodzi innymi

ścieżkami, zasklepia się w sobie, a zadawania czy rozrywki szuka poza domem. A przecież rodzina chrześcijańska to jest rzecz nieomal święta, uświęcona chociażby tym, że sam Bóg-człowiek wzrastał wśród niej i był jej ważnym członkiem. Ludzie, którzy po wieloletniej tułaczce wracali do kraju, powodowani byli nie tylko nieprzepatą chęcią ujrzenia ojczystej ziemi, lecz również gorącą tęsknotą za rodziną. Gdzieś tam na dnie duszy twardego żołnierza szklili się oczy matki, więc rzucał wszystko i jechał, jechał, aby wrzeszcząc po długiej tułaczce stanąć w rodzinnym gronie. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, z tego, co daje nam rodzina, jak wpływa na ukształtowanie się naszych charakterów, jak formuje naszą osobowość. Ciągając tak wielkie korzyści z życia w kole rodzinnym, z życia w kręgu twarży, w których przebiega wielka miłość do nas, powinniśmy się starać, aby być prawdziwym i ściśle związanym z innymi, członkiem rodziny. Sprawy rodziców, czy nawet dziecinne kłopoty, naszego młodszego rodzeństwa powinny nas tak interesować, jakby to były nasze własne. Czy nie przyjemnie nam będzie jeżeli wszyscy będą z was zadowoleni, jeżeli odpłacając nam za miłość, dobre serce, cieszyć się będą, kiedy my się cieszymy, a smucić, kiedy się smucimy? Święta Rodzina dla każdej rodziny chrześcijańskiej niech będzie wzorem! Tam była karmiona! Starajmy się, aby w naszej rodzinie też podobna zaistniała.

Tadeusz Haluch

O przygotowaniu zawodowym dziewcząt

Dawno już minęły te czasy, gdy kobietę uważano za coś bezwzględnie niższego od mężczyzny, kiedy była ona jedynie kopcuszką domową, zdany na łaskę i niełaskę swego męża. Pełne równouprawnienie kobiet z mężczyznami, ukazało „piękną” nową drogę rozwojową. Po drogach tych przewijało się i przewija tysiące kobiet, z wielkim pożytkiem dla społeczeństwa, i dzisiaj nikogo już nie dziwi fakt, że regulujący ruchem ulicznym milicjant jest panną Jadzią, a uczony schylony nad mikroskopem panią Ireną, Zofią, czy inną. Dziś kobieta dorównuje mężczyźnie w pracy na każdym polu: potrafi być społeczniczką, robotnicą, konduktorem, urzędnikiem, sportowcem, ba nawet ministrem! Nie jest jednak zagadnieniem istotnym, czym kobieta jest, jakie zajmuje stanowisko, ale jak spełnia swoje obowiązki. No, tu nie można niczego uogólniać. Niektóre kobiety nie ustępują w pracy zawodowej mężczyznom, inne jednak, co tu ukrywać, biuro, czy inny warsztat pracy uważają za platformę, gdzie najłatwiej znaleźć można męża. Są wreszcie takie którym brak kwalifikacji zawodowych uniemożliwia dostrzymywanie kroku biegłemu w swym zawodzie kolegom. O tych ostatnich wspominałam po to, abyśmy na ich przykładzie nauczyły się czegoś. To coś, to się nazywa

zdobyciem kwalifikacji zawodowych w porę, aby później nie stać w tyle za innymi. Jesteśmy młodymi dziewczętami, wchodzimy dopiero w życie, nie jesteśmy za bardzo doświadczane, ale mimo to, każda z nas zdaje sobie sprawę, jak wielkie znaczenie w życiu człowieka, a zwłaszcza kobiety odgrywa posiadanie tzw. fachu w ręku, jak to ludzie popularnie nazywają. „Ta, to nie nie umie — słyszy się często — ale ta ma fach w ręku, da sobie radę w życiu!” Chodzi właśnie o to, aby zdobyć ową fach, aby być kobietą, która coś umie a nie czeka z założonymi rękami, kiedy to Pan Bóg zlituje się nad nią. Istnieje teraz wiele szkół dla dziewcząt: gospodarstwa domowego, maszynopisania, handlowości, pielęgniarstwa i wiele, wiele innych. Tam powinno być nasze miejsce. Starajmy się zdobyć jak największą umiejętność, jak największą wiedzę. W życiu, zdarza się często, że człowiek wszystko straci: dom, mienie, rodzinę, ale tego czego się zdołał nauczyć, nie straci nigdy. To jest jego skarb, jego fundament życiowy. Często słyszy się z ust dziewcząt: „Ach, jak bym chciała mieć dobrą posadę, być dobrą obywatelką!” Chciałaby, ale niczego nie umie! Dobrą obywatelką może być tylko ta kobieta, która gdziekolwiek, czy to w domowym gospodarstwie, czy w urzędzie, czy w fabryce, speł-

nia dobrze swoje obowiązki. Spełniać dobrze obowiązki, nie jest tak łatwo. Oprócz sumienności i pracowitości, potrzebna jest tu znajomość i to dokładna swego fachu. Znajomość tę, może dać tylko sumienne i gruntowne przygotowanie fachowe. „Chcę zarabiać na życie, chcę być dzielną pracowniczką, dobrą obywatelką!” Bez żywej i głębokiej wiary taką jednak w 100 procentach być nie mogę Danuta Zarzycka

Pozytywizm

Romantyzm, wraz z rozbudowanym na uczuciu światopoglądzie przeżył się z chwilą, gdy ludzie doszli do przekonania, iż hasła romantyczne wprowadzone w życie, nie dają dodatnich rezultatów. W Polsce np. hasła głoszone przez romantyków, przyczyniły się do wywołania powstania tzw. styczniowego w 1863 r. Powstanie to wojska carskie bezwzględnie zdławiły, cały kraj spłynął krwią i zadymił tysiącami poległych. Polacy zrozumieli, że sami wolności sobie nie wywalczą, że chcąc zachować swój narodowy byt, muszą przede wszystkim dbać o rozwój gospodarczy kraju o podniesienie ludu z nędzy przez oświatę. Przejęli się więc ideami jakie niósł z sobą nowy prąd, zwany pozytywizmem. Kierunek ten powstał we Francji, skąd przez Niemcy dotarł do Polski. Pozytywizm nawiązywał raczej do tez nacjonalistycznych: odrzucał więc romantyczną uczuciowość, opierał się na rozumowych poglądach, gloryfikował pracę dla narodu, pracę postępową, jako dobro najwyższe. Pozytywizm przyjął się w Polsce dlatego, że właśnie Polska zniszczona i osłabiona powstaniem najbardziej chyba potrzebowała takiej pracy, która by zagoiła jej rany, zadane przez zaborców. Rozpoczęła się więc żmudna praca, jak ją nazywano — od podstaw. Oświecenie ludu, podniesienie gospodarcze kraju, rozbudowa przemysłu, postawienie kultury rolnej na wyższym poziomie — to były zadania, które stanęły przed pozytywistami. Trzeba przyznać, że do pracy zabrali się energicznie, wciągnęli do niej najzdolniejsze jednostki, zjednali sobie najważniejsze pisma. Literatura przesiąknięta jest teraz pozytywizmem, wyraża jego idee, jest odbiciem życia społeczeństwa polskiego. Rozwija się wspaniale, bo tworzą wtedy w duchu pozytywistycznym tacy pisarze jak: Żeromski, Orzeszkowa, Prus i Sienkiewicz. Zasługi pozytywizmu są wielkie i mimo, że z czasem i on się przeżył.

Co czytać

Wilhelm Huenermann

OJCIEC DAMIAN

Str. 316. Cena zł 550. Jest to książka niezwykła. Zyciorys? To chyba niewłaściwe określenie. Książka „pobożna”? — w żaden sposób. A więc co? W doskonałej, sugestywnej formie literackiej ujęte dzieje

mocnego człowieka, silnego fizycznie i duchowo, który świadomie poświęca się służbie najsłabszym, najniezwyklejszym. Tem opowiadania jest najpierw Belgia (doskonale oddany klimat chłopiejskiej rodziny), Francja i kraje egzotyczne. O bohaterze tej książki powiedział Ghandi, zamordowany niedawno przywódca duchowy 350 milionów Hindusów: „Świat polityczny albo dziennikarski nie ma w ogóle bohaterów. których by można porównać z ojcem Damianem”.

Książka o dużej wartości wychowawczej i literackiej, żarliwa i zajmująca. Pallotinum, Poznań, Al. Przybyszewskiego 30.



Akcja letnia Związku „Caritas” diecezji gorzowskiej. 1. J. E. Ks. Prymas Dr August Hlond zwiedził podczas swej bytności w Gorzowie przedszkole „Caritas”. 2. Dzieci na wywczasach w sanatorium „Caritas”, w Tucznie. 3. Ks. Dziekan Piłat ze Stargardu w wesołej rozmowie z dziećmi swego przedszkola. 4. Bardzo miłą była wycieczka dzieci z przedszkola „Caritas” w Dobrej. 5. Kolonia dzieci z Stargardu spożywa śniadanie w lesie. 6. Widok obozu „Caritas” dla Krucjaty gorzowskiej w Różankach. 7. Przy kuchni obozowej było zawsze gwarno i wesoło. 8. Dzieci z półkolonii w Złotowie na huśtawce...

Przepowiednie i plotki

Dziw, że jeszcze żyjemy. Bo słyshałem z różnych stron, że 15 sierpnia miał być koniec świata, a conajmniej koniec Europy.

W pewnej miejscinie spadł krótko przed tym terminem ulewny deszcz, zalewając okoliczne pola i łąki — Wicher był przerażliwie. Ryczały syreny alarmowe, zwołując straż ogniową na pomoc mieszkańcom, którym woda lała się do piwnic i mieszkań.

— O, słyhać już trąby archanielskie! — wołali ludziska. I niejednen zatwardziały grzesznik spieszył do kościoła, aby przygotować duszę na sąd Boży.

A potem czekali z drżeniem, czy ziemia nie zadrży, słońce się nie zaćmi... Ale o dziwo, nie stało się nic. Nawałnica minęła, woda odpłynęła, a dnia 15 sierpnia świeciło znowu słońce na pogodnym niebie.

I zawstydzili się ludzie swej łatwowierności. I przypomnieli sobie, co mówi ewangelia, że dnia sądu nie zna nikt, tylko Ojciec Niebieski, a zanim nadejdzie ów dzień, dzieć się będą dziwne znaki na niebie i na ziemi...

Istnieją wprawdzie różne sekty, jak adwentysty czy jehowiści, którzy głoszą światu nadchodzący sąd ostateczny, przepowiadają nieomal dzień i godzinę jego. Ale wszystkie te przepowiednie okazały się złudzeniem i kłamstwem. Czyż my katolicy mamy ich naśladować?

Podobnymi przepowiedniami karmiono nas przez całą wojnę aż do dziś.

Przypominam sobie, gdy wojna wybuchła, poczynaly wyrastać przepowiednie i prorocstwa jak grzyby po deszczu.

— Zanim liście opadną z drzew, wojna się skończy — mówili jedni.

— Wojna potrwa 100 dni — wołali drudzy.

A ponieważ setny dzień przypadł na 8 grudnia, na święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, więc oczekiwano w tym dniu jakiegoś cudu z nieba. Ale cudu nie było, tylko Niemcy, wiedząc o nadziejach Polaków, zamknęli całe ich szeregi w więzieniach.

— Wojna się skończy, gdy dzień św. Marka przypadnie na Wielkanoc — głosiło inne prorocstwo. Ale św. Marek minął, a wojna trwała.

— Gdy pełnia księżyca nastąpi dwukrotnie w ciągu jednego miesiąca, wtedy będzie pokój — brzmiało dalsze prorocstwo. I rzeczywiście były dwie pełnie, ale pokoju nie było.

Podobno w obozach koncentracyjnych biedni jeńcy polowali wprost na takie przepowiednie, ustne czy pisemne, w wierszach lub w prozie, spodziewając się rychłego końca swej niedoli. Im większa była

groza wojny i okrucieństw niemieckich, tym więcej ludzie szukali promyka nadziei, a szukali go często w takich właśnie przepowiedniach.

Były to złudzenia, bez wątpienia; ale złudzenia te dawały ludziom pewną pociechę i pomagały im przetrwać okrutne lata niewoli.

Gdyby nam na początku wojny kto powiedział, że wojna potrwa tyle lat, wielu popadłoby w zwątpienie. Złudzenia prorocze działały jak zastrzyki, krzepiące i ożywiające zmęczone nerwy ludzkie.

Ale nie można wiecznie żyć złudzeniami. Czas, abyśmy wyrzekli się wreszcie fałszywych prorocstw i przepowiedni, a szukali pociechy w prawdzie.

Przyszłość zna tylko sam Pan Bóg. I tą przyszłość objawił nam Bóg w prorocztwie Starego i Nowego Zakonu. Tym prorocstwom możemy i musimy wierzyć. Ale nie będziemy uganiać się za wróżbami, które ani rusz nie chcą się spełnić.

Zapewne, wszyscy jesteśmy ciekawi, co będzie za rok, za kilka lat. Ale mnie się zdaje, że nawet wielcy tego świata, wielkie trójki, czy czwórki też nie znają przyszłości, a coś dopiero my, prości ludzie.

Stary wychowawca taką mi kiedyś dał naukę. „Pracuj jakbyś miał żyć sto lat. Żyj i módl się, jakbyś miał umrzeć jutro. A wszystko inne zdej w ręce Boga”. Po coż kłopotać i matwić się na zapas? Jeszcze słońce świeci na niebie a Opatrzność czuwa nad światem.

Stary Gawędziarz

Wielkie dni Torunia

Toruń, miasto liczące obecnie około 60 tys. mieszkańców, a położone malowniczo nad Wisłą, przeżył w tym roku dwa wielkie momenty: „sto dni miasta Torunia”

Konferencja Episkopatu we Wrocławiu

We Wrocławiu w dniach 22 i 23 września odbyła się w Seminarium Duchownym konferencja biskupów ordynariuszów. 22 września po południu z bogato udekorowanego Seminarium Duchownego wyruszyła uroczysta procesja na plac katedralny, gdzie odbyło się poświęcenie odrestaurowanej po wojennych zniszczeniach figury Najśw. Marii Panny, stojącej przed portalem katedry. W procesji wziął udział J. E. ks. Prymas A. Hlond, J. E. ks. Kardynał Książę Sapieha wraz z Episkopatem i Duchowieństwem. Biskupi zajęli miejsca w specjalnie na ten cel ustawionych staliach. Przy figurze został zbudowany ołtarz, a obok dwa trony dla dwóch polskich kardynałów. Na nabożeństwo składały się śpiewy chóralne, przemówienie wrocławskiego ks. Administratora Apostolskiego dr Milika. Następnie odśpiewano litanię loretańską, po której donośnym głosem przemówił J. E. ks. Prymas. W nabożeństwie brało udział około 30 tys. ludzi. Na zakończenie uroczystości przed Ks. Prymasem Polski, stojącym przed Seminarium Duchownym przedfilowały organizacje religijne wszystkich parafii wrocławskich z pieśnią pobożną na ustach.

Nieprzeliczone tłumy przypatrywały się tej imponującej manifestacji z objawami żywego entuzjazmu. Okrzykom na cześć ks. Prymasa i Episkopatu Polskiego nie było końca.

poświęcone kulturze i historii oraz bezpośrednio po nich „Wielkie Misje parafialne”, które odbyły się od 9 do 26 września br. Misje św. we wszystkich pięciu parafiach tj.: w bazylice św. Jana z roku 1250, następnie w kościele Najśw. Marii Panny, św. Jakuba oraz na przedmieściach Mokre i Wrzosey głosili Ks. Ks. Misjonarze ze zgromadzenia OO. Oblatów.

Te nadzwyczajne dni pokuty i odnowienia przymierza z Bogiem miały przebieg efektowny. Codziennie w półmroku wieczornym z bazyliki św. odzywał się dzwon pokutny, sławny „Tuba Dei” odlany w roku 1500 a po wawelskim „Zygumencie” drugi w Polsce co do wielkości. Jego potężny a głęboki głos zwoływał wszystkich na misje, wszystkim przypominał o dniach wielkiego miłosierdzia Bożego.

Misje św. rozpoczęły się we wszystkich kościołach równocześnie. Najpierw ogarnęły one młodzież szkół powszechnych, następnie młodzież gimnazjalną, która swoją postawą i gremialnym uczestnictwem w naukach i wspólnej komunii św. była prawdziwą radością i dumą katolickich rodzin.

Wzruszające były momenty w misjach św. dla starszych. Nabożeństwo dla matek i niemowląt, na przykład w kościele św. Jana, było niesamowite. Matki z dziećmi w wózekkach, lub na rękach, a bardzo często obok ojcowie ze swoimi nieco większymi dziećmi wypełnili świątynię po brzegi. Bóg błogosławił rodzicom przez najmłodsze dzieci. Słowa misjonarza tak mocno przemawiały, że nie sposób ich zapomnieć.

Punktem kulminacyjnym była uroczysta procesja eucharystyczna parafii śródmiejskich do ołtarza, postawionego przed sławnym, gotyckim ratuszem. Procesja z Najśw. Sakramentem wyruszyła z kościoła św. Jana, by spotkać się z procesjami z kościoła Najśw. Marii Panny i św. Jakuba przed Ratuszem. Tutaj Krucjata z parafii św. Jakuba, zorganizowana w piękne szeregi, publicznie przebłagała Boga za winy swoje a zwłaszcza starszych. W przebłaganu tym było coś niesamowitego. 20 tys. ludzi brało udział w tym nabożeństwie. Poczem Najśw. Sakrament został uroczystie odprowadzony do kościoła Najśw. Marii P. Ustawieniem krzyża misyjnego przed kościołem św. Jana zakończono te tak wyjątkowe w życiu Torunia dni misji św.

Zaznaczyć wypada, że tłumnie do Stołu Pańskiego garnęli się mężczyźni, jak rzadko w których parafiach.

Jeden z misjonarzy był świadkiem ciekawej sceny, która miała miejsce przy



Ogólny widok Torunia od strony Wisły.

drzwiach kościoła św. Jana. Przechodząc zauważył przy drzwiach kościoła dziewczynkę z pięknym bukietem czerwonych goździków. Z świątyni właśnie poczęli wychodzić mężczyźni, po ukończonym nabożeństwie.

— Na kogo czekasz, moje dziecko? — zapytał misjonarz i zauważył, że obok dziewczynki stoi poważna mamusia.

— Na tatusia — odparła.

W Jesionowie — zamożnej wsi

Jechaliśmy we dwóch. Motor na gładkiej, szosie asfaltowej, grał równo czterotaktową melodię, zachęcając do brawurowej jazdy.

Z uśmiechem mineliśmy uroczy Barlinek i celem skrócenia drogi naszego wypadu do znanego teścia, który mnie od dawna oczekiwał, skręciliśmy na prawo. Tu motor zaczął szarpać, gniewać się, gdyż droga zaczęła wiać się wąską serpentyną z góry w dół, to znowu do góry. Jechałeś kiedy wtedy? — pyta mnie kolega. Nie. — „Kto drogę skraca ten w domu nie nocuje.” — Nie mówiąc trzymam mocno kierownicę. Rozmowa urwała się. Jeszcze raz pod górę, i wśród monotonna pól jesiennych, wśród wysokich drzew, ukazała się nam zamożna wieś — Jesionowo.

Wjeżdżamy cieniastą aleją. Po bokach ciągną się budynki gospodarskie. Mieszkańcy odświętnie ubrani, boć to dziś niedziela. Szczególnie uwagę naszą zwraca wieńcami udekorowany kościół. Zatrzymujemy się przed sklepem. Stoi tu gromadka starszych gospodarzy.

Uśmiechają się serdecznie. — Coż to u was za uroczystość — pytam. O! u nas teraz było dużo. W zeszłą niedzielę była pierwsza komunie św. dzieci. Chwila b. podniosła, której poprostu zazdrościliśmy naszym malcom. Ale to się już nie wróci... Ksiądz proboszcz włożył dużo pracy i serca. Najbiedniejszym dzieciom wystarał się nawet o ubranka i buciaki. A na zakończenie, gdy każde dziecko odczytało akt poświęcenia się Sercu P. Jezusa, to my choć stare chłopcy, i twarde, bo z pod Gostynina, ukradkiem przed babami ocieraliśmy oczy, bo to potem śmieją się, że stare chłopcy chlipały.

A dzisiaj, to cała nasza parafia za przykładem małych oddała się Sercu P. Jezusa. Na trzy dni przed tym przyjechał do nas O. Misjonarz i głosił nauki. Ale ten głosił! Nie politykę ale prawdy wieczne, aż w końcu ścisła. Tak nas dostał, że nie było innej rady, tylko trzeba było iść do spowiedzi. Dziś jakoś lżej na duszy, baby zadowolone, więc sobie wesoło bez obrazy Boga i ludzi gwarzymy. Co dużo gadać, mamy dobrego proboszcza.

Zachęcenie tym powiedzeniem, zwiedziwszy nowy, gustowny, w girlandy przybrany kościół, stanęliśmy przed probostwem. Na ganku powitał nas nieufnie czarny wilczur. Za nim ukazał się uśmiechnięty proboszcz, prosząc zaczekać, gdyż ma interesantów w sprawie ślubu. Słuchaliśmy z zaciekawieniem jak z nimi rozmawiał po przyjacielsku słabą polszczyzną, przez którą wybijała się szczerza dusza, autochtona Polaka.

Za chwilę poprosił nas do siebie. Dowiedziawszy się, że jesteśmy przejeżdżającymi gośćmi ze stolicy Lubuskiej, ucieczył się tym bardziej.

Z zadowoleniem opowiadał o miejscowej pracy duszpasterskiej, o dawnych przeżyciach i trudnościach Polaków na Warmii pod panowaniem hitlerowców.

— A, to tatuś dziś ma imieniny, prawda?

— Nie. Tatuś dzisiaj poraz pierwszy przy stał do Komunii św. po wielu latach.

Misjonarz po chwili z daleka mógł zaobserwować, jak dziewczynka swemu ojcu z radością wręczała bukiet kwiatów. Tatuś tą niespodziankę przyjął ze łzami w oczach, uścił dziecko. Obok stała matka z łzami radości.

J. N.

Przez parę chwil spędzonych razem, mieliśmy wrażenie, że znamy się od dawna. Nawet „Luka”, czarna wilczyca zaprzyjaźniła się z nami, kładąc od czasu do czasu swój piękny łeb na naszych kolanach.

Serdecznie ugośczeni, z miłym wspomnieniem wyjechaliśmy z Jesionowa, aby na czas stanąć u znanego teścia, który z utęsknieniem oczekuje nas od kilku miesięcy.

S. W.

Tegoroczna „Akcja letnia” Związku „Caritas” diec. gorzowskiej

Tegoroczne kolonie i półkolonie prowadziły 24 Oddziały parafialne „Caritas”. Akcją tą objętych było 3.820 dzieci, z tego na koloniach było 1.420 dzieci, zaś na półkoloniach 1.565 dzieci, oraz w obozie pod namiotami w Różankach było 35 chłopców (obóz prowadzony przez Związek „Caritas” w Gorzowie. — Nadto „Caritas Academica” (Szczecin) prowadził turnusy wypoczynkowe dla młodzieży akademickiej — liczby osób dotąd nie podano.

Biorąc pod uwagę samą liczbę dzieci, korzystających z t. zw. akcji letniej, narzuca się jeden fakt, że Związek „Caritas” w Gorzowie akcją letnią dzieci zwiększył w tym roku o 100 procent w stosunku do roku zeszłego (w r. 1947 korzystało z tej akcji tylko 1494 dzieci).

Po raz pierwszy tego roku Związek „Caritas” zorganizował akcję t. zw. „wakacje u rodzin na wsi”. W czasie wakacji 5 Oddziałów Parafialnych „Caritas” zorganizowało tę akcję. Rodziny z tych parafii przyjeły łącznie 54 dzieci bezpłatnie na okres wakacyjny. Część z tych dzieci spędziła beztrudno wakacje, korzystając z pełnego odpoczynku, część zaś z tych dzieci była angażowana do pracy przez te rodziny.

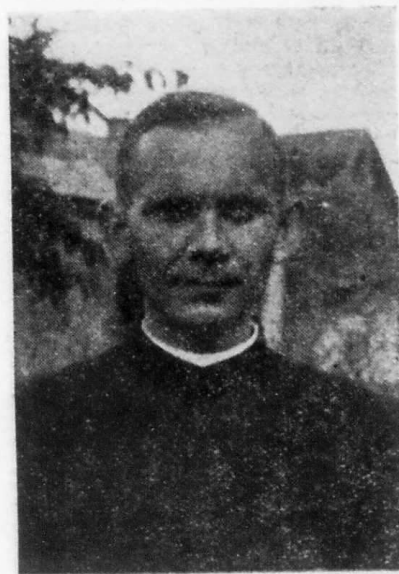
Prócz tej akcji letniej dla dzieci Związek „Caritas” w Gorzowie wspierał wydatnie w tym roku obozy harcerskie na swoim terenie. I tak Hufiec Harcerzy otrzymał pomoc w naturze i lekarstwa na sumę 70.780 złotych plus dwa namioty. Piętnasta harcerska drużyna otrzymała taką samą pomoc na sumę 32.000 zł plus osiem namiotów — z tego 15-ta drużyna z miasta Gorzowa otrzymała 4 namioty i drużyna z Zawarcia-Gorzów też 4 namioty. Nadto drużyna harcerzy Niższego Seminarium w tej samej formie pomoc na sumę 108.440 zł plus komplet namiotów, złożony z 9 namiotów i 40 łóżek.

Woda, słońce, las i góry, życzliwe otoczenie i miła przyjacielska atmosfera — oto środowisko, w jakim dzieci i młodzież spędzała czas wakacyjny dzięki zorganizowanej akcji letniej. — Pogadanki, gry, zabawy, wycieczki, śpiew oraz zwiedzanie i poznawanie zabytków i okolic na Z. O. morza i portów — oto program, w ramach którego szybko mijały dni młodych wieczorów na Z. O. — Sympatycznie jest usłyszeć takie wyznanie przy oglądaniu morza i portu z okrętami w Kołobrzegu. „To wszystko zostanie na zawsze w naszej pamięci”. — Kolonie i półkolonie wizyto-

wane były przez władze tak świeckie, jak kościelne. Kontrola była ciągła. Czytając odpisy uwag wizytujących, znachodzi się wszędzie zdania suche, proste a wiele mówiące. Tak np. w większości tych półkolonii p. Inspektor Szkolny i lekarz pisał „odpowiada w zupełności programowi wychowczemu” — „Stan czystości sal — wzorowo i czysto utrzymany”. — Nie od rzeczy będzie dodać jeszcze, że te pół- i kolonie napotykały na ogromne trudności w terenie. Wśród tych trudności choć wspominać należy o stronie finansowej. Biorąc przeciętną kolonię, której trzytygodniowy pobyt kosztował 177.371 zł. — na to otrzymali z Inspektoratu Szkolnego 20 tysięcy, reszta została pokryta z „Caritasu” i własna inicjatywa na terenie parafii.

Związek „Caritas” w akcji letniej dla dzieci i młodzieży pięknie spełnił swoje zadanie

SZ.



Fot. Z. Pikiotek

Pierwsza msza św. Znana polska wieś Nowe Kramsko przeżywała wielką uroczystość. Syn ludu, autochton, ks. Adam Krawiec z N. Kramska, Misjonarz T. S. B. (Werbista) odprawił onegdaj I Mszę św. Cała wioska była udekorowana girlandami, wieńcami, olbrzymie tłumy wiernych nie mogły dostać się do kościoła z powodu przepelnienia. Zaznaczyć należy, że mieszkańcy N. Kramska słyną z pobożności, pracowitości, porządku i czystości. Prawie wszyscy są wrogami alkoholu.



Foto-Szuka Sulechów

Pierwsze prymicje. W oswobodzonym Sulechowie pierwsze polskie prymicje odprawił ks. Robert Wardzichowski. Wielkie tłumy garnęły się do błogosławieństwa, którego udzielał ks. Prymiciant.

Na szerokim świecie

Z wszystkich spraw omawianych na walmym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych 58 państw w Paryżu wybiły się w ostatnim tygodniu dwie: 1 — zerwanie moskiewsko-berlińskich rozmów w sprawie Berlina, oraz wysiłki Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych oddania tej sprawy Radzie Bezpieczeństwa. 2 — Bardzo ważny wniosek radzieckiego wiceministra spraw zagranicznych Wyszyńskiego żądający by Anglia, Chiny, Francja, Stany Zjednoczone i ZSSR zmniejszyły zbrojenia. Minister Bevin próbował Rosję uczynić odpowiedzialną za obecne napięcie międzynarodowych stosunków i chciał wybielić polityków anglo-amerykańskich.

Gazety podają, że w Izbie Gmin Bevin żądał powiększenia wydatków na zbrojenia i na wojsko. Spotkał się z silną opozycją ministra gospodarki Crippsa. Po dłuższych dopiero debatach ministrowie angielscy zgodzili się na powiększenie ilości samolotów bojowych.

Wnioskiem wiceministra Wyszyńskiego domagającym się rozbrojenia i zakazu posiadania bomby atomowej zajmują się wszystkie gazety świata. Każdej chodzi o wzmożoną akcję na rzecz pokoju. Z dalszych przemówień wygłaszanych na walmym zgromadzeniu wybija się na czoło mowa delegata Białorusi piętnująca tajne i jawne przygotowywanie się do nowej wojny. Przedstawiciel Jugosławii Kardel i wicepremier Ukrainy Manuński w pełni poparli stanowisko wiceministra Wyszyńskiego. Manuński nazwał mowę Bevin'a ciosem dla OZN. Delegat czyliński próbował podważyć obowiązujące w Radzie Bezpieczeństwa prawo weta.

Greckie wojska ludowe wtargnęły do dużego miasta Larysi i uprowadziły głównych stronników króla.

W zachodnich dzielnicach Berlina zwolniono 2000 urzędników magistrackich.

Myśliwi czy strzelcy fińscy. Poseł rządu radzieckiego w Helsinkach odwiedził ministra spraw zagranicznych Finlandii i zaprotestował przeciwko bezprawnej działalności tak zwanych towarzyszy myśliwskich, które zamiast polować szkołą swych członków w ostrym strzelaniu na strzelnicach wojskowych.

W Genewie odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich państw europejskich (bez Hiszpanii) w sprawie ożywienia handlu między wschodem a zachodem.

Rząd Węgierski upaństwowił towarzystwo naftowe węgiersko-amerykańskie by podnieść wydobyć nafty.

Północne Włochy zostały nawiedzone straszną powodzią, głównie w dolinach rzek Belzo i Panaro. Kilka miast znalazło się pod wodą.

Wojna w Hajderabadzie zakończyła się po 6 dniach. Władca tej krainy poddał się wojskom hinduskim i wycofał skargę wniesioną do Narodów Zjednoczonych. Wszystkie bataliony muzułmańskie zostały rozpuszczone. Rząd podał się do dymisji. Straty wojsk hajderabadzkie wynoszą 1200 zabitych.

W szkołach rolniczych w Polsce uczy się około 600 tys. młodzieży wiejskiej.

W Warszawie rozpoczęto montowanie konstrukcji nadwodnej mostu śląsko-dąbrowskiego. Żelazne belkowania już wiszą nad Wisłą.

Statek polski Lech wjechał na minę w pobliżu Derset zdążając do Londynu z ładunkiem bekonów, jaj i kur. Wszyscy pasażerowie z załogą na szczęście zostali uratowani.

W drugim półroczu br. Centrala Handlowa Przemysłu Elektrycznego rzuci na rynek wewnętrzny 3.300.000 żarówek.

Pomnik Mickiewicza z Krakowa wywieziony przez Niemców został odnaleziony w brytyjskiej strefie okupacyjnej, i wrócił niebawem do Krakowa.

W 18 powiatach wielkopolskich było w roku czynnych 21 sztucznych wyłęgarni. Z 308 tysięcy jaj wyłęgło się 210 tys. piskląt oczywiście liczba ta nie zaspakaja zapotrzebowania na pisklęta. Trzeba jeszcze uruchomić kilka nowych wyłęgarni.

Na podstawie ustawy o powszechnej organizacji „Służba Polsce”, komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne „SP”, przeprowadzać będą w okresie od 18 października do 18 grudnia pobór młodzieży męskiej do „Służby w Polsce”. Poborowi podlega młodzież roczników 1930, 31 i 32. Pobór organizują powiatowe władze administracji ogólnej przy współpracy komendantów powiatowych „SP”.

Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie.

Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie wzywa niniejszym Tadeusza Gołębińskiego, który ze Stefanią Tyburczy zawarł ślub w Białogardzie, w dniu 9. IX. 1945 roku, obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do 15 listopada 1948 r. zgłosił się w Kurii Administracji Apostolskiej celem złożenia zeznań w sprawie o nieważność małżeństwa wszczętej w tejże Kurii. Po upływie wspomnianego terminu Kuria Administracji Apostolskiej przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Gorzów, 29 września 1948 r.

Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Kraków, ul. Kopernika 26.

Ks. A. Gadowski T. J. Bohaterka chrześcijańska. Dramat w 3 aktach z życia św. Barbary. Główne role kobiece. Cena zł 60,—.

Ks. P. Turbak T. J. Agnes. Utwór sceniczny o św. Agnieszce. Dramat religijny z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wskutek prostoty swej, rzecz bardzo łatwa do odegrania. Cena zł 70,—.

Ks. Emil Fiedler. Dobry Bóg. W wydaniu trzecim zamieszczono tak na okładce jak i na początku każdego rozdziału ilustracje, wyrażające myśl przewodnią danego rozdziału. Rzecz ię trzeba by w sejkach tysięcy egzemplarzy rozłazić po kraju, by dostała się w ręce wszystkim dziś tak licznym, zubożonym, straszanym, rozczulonym do Boga. Rzecz pełna światła, nadprzyrodzonej pogody i rozumnej wiary w dobroć Boga. Brosz. zł 150,—.

Ks. J. Andrzej T. J. Miłosierdzie Boże — ufamy Tobie! Podaje treściwie historię nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w jego nowej postaci, jak została objawiona na świętobliwej S. Faustynie. Szereg szczegółów dotychczas nieznanych, charakterystycznych jej życie wewnętrznej, jej powołanie do głoszenia zniekaniej ludzkości tego nabożeństwa, praktyki i obietnice właściwe temu nabożeństwu, wreszcie nasze obowiązki względem niego. — oto treść broszury, która czcicielom Miłosierdzia Bożego przyniesie duże pocieszenie i pociechy. Cena zł 40,—.

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

Skład

Dewocjonalii i Galanterii

posiada na składzie:

materiały na ornaty, kapy, chorągwie i szlاندary oraz OPŁATKI WIGILIJNE

Uwaga!

Uwaga!

Pracownia Haftów Artystyczno-Kościelnych

i SZTANDARÓW

M. Kwiatkowski

dawniej — Poznań, ul. Staszycza 14
obecnie — Poznań ul. Paderewskiego 2

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych M.T.P. — tel. 502—15 i 70—88

Młodzieńcy bez średniego wykształcenia

chcący życie swoje poświęcić Bogu i Najśw. Marii Pannie jako bracia zakonni i pomocnicy misjonarzy mogą zgłaszać się do nowicjatu Ks. Ks. Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej w Markowicach pow. Mogilno.

Po odbytym nowicjacie i przygotowaniach fachowych w miarę zdolności i osobistych kwalifikacji będą przydzieleni do pomocy misjonarzom w kraju lub zagranicą jako fachowcy: kierownicy szwalni, kuchni, warsztatów ślusarskich, stolarskich, szewskich, drukarni, jako szoferzy, lotnicy, kapitanowie statków misyjnych, czy też jako zecerzy, katecheci, nauczyciele lub kierownicy biur.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabński.

Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1869-X-48

K-54259